

TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Kępa Chotecka, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, Baudienst, Służba Budowlana, obóz pracy przymusowej, junacy

Baudienst – Służba Budowlana

Później i mnie Niemcy spozajęli do junaków, do Baudienst tak zwane było. No ale tu ja w tych junakach przebywałem, dwa, trzy miesiące i uciekłem z tych junaków. No i tu w domu już tu byłem bezpieczniejszy, bo tu już jestem w partyzantce, taki młody to tam niewiele mnie biorą, ale już tam coraz coś przeniesie, już tak czuję się, że jestem potrzebny już im. I policja przyszła i wzięli ojca za mnie, w czterdziestym, bodajże drugim roku, tak gdzieś w czterdziestym drugim roku i wzięli ojca do aresztu w Końskowoli. Dotąd będą trzymać aż ja przyjdę. No i tak było, że ja musiałem się zgłosić. Zgłosiłem się na Kępę Chotecką, i tam budowaliśmy most między Niemcami a Ukrainą. I jak tam się zgłosiłem, Niemiec był takim szefem całym. I ja tam po południu przyszedłem, on przy oknie był i kiwa na mnie: „Komm”, no ja przyszedłem. Miał tłumaczkę, Polkę, i pyta się jak dawno uciekłem z junaków. No ja tam powiedziałem, że dwa czy trzy miesiące jak uciekłem z junaków, no. „A czego uciekłeś?”. No bo mówię, że: „Ojciec miał robotę, ojciec jest bez nogi, kulawy i ja dlatego uciekłem, a tera przyszedłem.” No to on mówi: „Gut”. Tablica była, na tej tablicy wisiało dziesięć batów. „Obierz se jednego”. I tak tłumaczka mi mówi, żebym se obrał bata, której położę go se na stół i dostanę zapłatę. Dostanę tym batem którym ja se położę, to on tu ma takiego co zapłaci mi za tą ucieczkę. No ale jeszcze w międzyczasie przyszedł drugi junak. No i mówi: „Chodź na salę, bo jak tu dostaniesz nagrodę to ty nie będziesz wiedział gdzie jesteś. To dokąd jeszcze nie dostałeś nagrody to ja ci pokażę gdzie jest twój barak i tam będziesz spał, i łóżko twoje.” No... nic nie mam do gadania. Ze sobą tam mam troszkę szmalcu, troszkę tam matka mi pierogów jakichś ugotowała, to tego, to mówi: „To se zostaw i chodź po nagrodę”. Przyszedłem, już jest drugi junak. Przyszedł też. No i ten Niemiec zmienił zdanie, żeby nas nie bić, tylko po robocie na kuchnię i oskrobać pół metra ziemniaków. No to na kuchni, jak się o trzeciej skończyło robotę, to do dwunastej trzeba było skrobać ziemniaki. To my we dwóch mieliśmy metr kartofli wysypany i to musieliśmy we dwóch obrać kartofle elegancko, i szefowa dopiero wyraziła zgodę, było zaliczone, dobrze wykonana

robotą, to szefowa stwierdzała. No ale tam ze dwa tygodnie czasu śmy te kartofle strugali. No i czasami, jak te ziemniaki śmy strugali, to potrafiła nam dać szefowa w nocy po pół litra zupy. Już gotowała się zupa na rano, to jak była w dobrym humorze, to wlała nam na takie miseczki, proszę pana, żeśmy zjedli we dwóch, za to, żeśmy dobrze te kartofle obierali.

No i później poszedłem na budowę mostu. Na budowę mostu mnie wzięli i wyładowywałem cement, no tam wszystkie czynności robiłem. A później Niemiec, spodobałem mu się i na kafar mnie wziął, zabijaliśmy pale, boczny most śmy robili. Bo jeżeli ten główny most był, nie było go, to żeby ten główny robić to musiał być boczny most którym przewoziliśmy tam cement, te wszystkie rzeczy, i tu się robiło. I ja trochę z wodą miałem do czynienia i na łódce tego Niemca przewoziłem na kafar, z ładunku na kafar, i na tym kafarze paliłem ogień. A on bił te pale. Ja napaliłem ognia, temperatura była w tym kotle i pala podstawiało się i takie był uderzenie, co miało wagę tam dwie tony czy więcej, i on te pale zabijał. Dwa trzy metry w ziemię... pod wodę zabijał. Dokąd ten pal szedł to on go bił, a resztę się ucinało tych pali. No i ja tam z tym Niemcem robiłem, no i nawet dobrze mi było z tym Niemcem. Ale była tam taka sprawa, że kiszony [kesony – stalowe skrzynie o szczelnych ścianach służące do prowadzenia prac hydrotechnicznych pod poziomem wody, red.], zapuszczało się, i sześćdziesięciu junaków, spuszczały nas z ładunku pod wodę. Tam było takie pomieszczenie pod wodą i ciśnienie było takie, że jak pan tam wchodził do tego pomieszczenia to jak pana zaczęło kuć tu, to dopiero mówiliśmy że kuje. To on zamknął powietrze i otworzył nam właz, i tam czterech, pięciu, jak koty śmy się spuszczały na dół.

A jeszcze panu powiem dlaczego tam się znalazłem. Dlatego się tam znalazłem, że przed nami tam było, z sześćdziesięciu junaków, i po miesiącu czasu, jak pan pracował przy tych kiszonych, wykręcało panu głowę w ten sposób, a ni któremu wykręcało o pięćdziesiąt procent. Pan szedł do przodu, a głowa wykręcona była do tyłu. No to jak już panu wykręciło głowę całkiem do tyłu, to już zabierali do Lublina, do szpitala i teraz trzeba było następnym sześćdziesięciu wybrać. No i w tych następnym, ponieważ mój wzrost, większy byłem, i mnie zakwalifikowali tam do tych kiszonych. No w tych kiszonych było... zapuszczanie tego kiszony, i dawali nam polską i niemiecką rację jedzenia. Jedzenie już było dobre, jak tam pan był pod ziemią przy tych kiszonych. To nas tam było sześćdziesięciu. Ale ja się patrzyłem, porobiłem tam ze dwa tygodnie, ja już jestem kołowaty. Kuję. Bo tam jest pod ciśnieniem. Tam w Puławach na przykład, jak się później pytałem, jak w Puławach most budowali, to dwie godzin tylko można było być pod tym ciśnieniem. I tam studenci zarabiali w Puławach po złotówce za godzinę, to jak se poszedł na dwie godziny, a ja tu jestem cały dzień pod wodą, pod tym ciśnieniem i jak wychodzę to ja już jestem kołowaty. Już jestem kołowaty i widzę, że już będzie mnie wyłamywać. Będę najprawdopodobniej, jak nie odkręcą mi głowy, to będę inwalidą, proszę pana. Kombinuję żeby... I było tak nieraz, że wykładali ten kiszony kamieniami, kamieniarze

byli specjaliści. I myśmy tak dobrze robili, że oni nie nastarczali kłaść tych kamieni na ten kiszon, co nad wodą jest, takie te filary co są. I tam dzień, dwa potrafiliśmy tam nie kopać, bo ci kamieniarze aż obmurowali ten kiszon, bo jak on opadał ten kiszon, to musiała być, musiało być opadnięte i nad wodą, bo by następnych nie mogli uruchomić. Ja jak wyszłem na ten ład, jeden dzień, drugi dzień tam robiłem...

Data i miejsce nagrania	2005-11-14, Sielce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Grzegorz Woźniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"